

## Kr tka relacja z Festiwalu w Berlinie 2008 - Marcin Blazejewski.

Ze wzgledu na brak urlopu wyjechałem tylko na weekend i odwiedziłem tylko dwie milongi z czterech festiwalowych, ale przynajmniej te najwazniejsze.

Sobotnia milonga odbywała się w typowym tangowym miejscu Berlina - Ballhaus Rixdorf, gdzie bywają milongi w tygodniu.

<http://ballhaus-r...>

Milonga główna odbywała się na głównej sali (Studio I) z balustradą na piętrze okalającą miejsce do tańczenia, które wielkością odpowiadałoby sali Chłodnej po usunięciu stolików. Podłoga z betonu malowanego farbą przemysłową. Nie najgorsza, całkiem równa. Do tańca przygrywał zespół Tanghetto, który wykonał nawet jakiś rockowy standard (chyba to były schody do nieba)

<http://www.tanghe...>

W muzyce królowało więc electrotango, a na 'parkiecie' nuevo. Zresztą później, przy muzyce klasycznej tańczący nie zmienili swojego stylu. Wokół, bez względu na tło, latały gancha i boleó. Jeden z naszych polskich nauczycieli stwierdził, że w porównaniu z zeszłym rokiem Berlin bardzo poszedł w nuevo. Wśród tańczących wyłowilem wzrokiem kilkanaście osób z Polski.

Tego wieczoru pokaz dała m.in. para, która przyjeżdża do nas na tydzień w Kazimierzu - Adrian Veredice i Alejandra Hobert.

<http://www.adrian...andra.com/>

Są oni jedną z bardziej pożądaných par na festiwalach dużej rangi. Ich pokaz, ocierający się o taneczny spektakl teatralny, był bardzo piękny, podkreślający baletową przeszłość Alejandry. Gdybym miał się pokusić o wyznaczenie mojego tangowego marzenia, z pewnością obok Juany Sepulvedy byłaby to właśnie Alejandra Hobert. Równolegle, obok głównej milongi, odbywała się druga na III piętrze w sali Studio II. Kiedy zajrzeliśmy tam po 5 rano, nie było już niestety nikogo.

Sobotnie i niedzielne popołudnie poświęciliśmy na polowanie na buty. Paniom, ze względu na duży wybór (ceny niestety bardzo wysokie), polecam dwa sklepy (linki poniżej): w pierwszym, buty comme il faut w cenie 160 euro, w drugim neotango w cenach 159-179 euro. Dla panów nie widziałem niczego ciekawego. Poza parą, którą sam kupiłem, ale tylko dzięki temu, że z zeszłego roku pozostały dwie, ciekawe pary w dziecięcym rozmiarze :)

[www.especiales.de](http://www.especiales.de)

[www.nosolotango.de](http://www.nosolotango.de)

Niedzielną milongę miała miejsce w teatrze Admiralspalast

<http://admiralspa...>

miejsu na codzień popularnym ze względu na nieustannie odbywające się tam koncerty i przedstawienia teatralne. Niecodziennym wydarzeniem był występ trio StazoMayor

<http://www.stazom...>

wspomagany przez innych muzyków w tym dwóch, światowej sławy bandoneonistów Alfredo Marcucci i Juan Jose Mosalini. Mieliśmy więc ucztę w postaci czterech bandoneonów na pierwszym planie. Starsi panowie dwaj oraz jeden w średnim wieku i jeden młody świetnie bawili się muzyką. Połowa publiczności stała przy scenie, jak na typowym koncercie, druga połowa tańczyła. Sam skorzystałem z drugiej opcji tylko dlatego, że 'parkiet' się przerzedził. 'Parkietowi' nie przyglądałem się za bardzo z bliska, ale pod nogami czułem coś w rodzaju linoleum. Tańczyło się na tym dobrze.

Tego wieczoru pokaz dali m.in. Eugenia Parrilla y Ezequiel Farfaro. Intensywnie wypełniali woimi nogami przestrzeń powyżej pasa. Para kilka razy uraczyła nas swoją firmową volcada polegającą na tym, że Eugenia szeroko wykonywała w volcadzie określony ruch nogą do krzyżyka, z tą tylko różnicą, że była pochylona do ziemi pod kątem jakieś 25 stopni. Pamiętam ekierkę ze szkoły. To niewątpliwie nie było więcej niż najmniejszy z katów. Publiczność była zachwycona i dała im zejść dopiero po piątym utworze.

<http://www.tangof...8/?eng=fyp>

Podsumowując, festiwal według mnie był przereklamowany. Nie mam doświadczenia festiwalowego, ale bazuje też na tym, co mówili ludzie na gorąco. Rozmawialiśmy w grupie na milongach i w drodze powrotnej w pociągu. Ci, którzy byli w Amsterdamie zdecydowanie uważają, że Berlinski festiwal odbiegał poziomem od holenderskiego. Jedynym plusem Berlina było nie tak mało miejsca do tanceria. Porównalbym do Equilibrium, CIfu czy Złotej w godzinach szczytu. Oczywiście, czy to Berlin, Amsterdam, czy Warszawa, ludzie rozbijają się tak samo :) Jak skwitował ten fakt nasz kolega, każda milonga ma swojego rozbojnika. W Berlinie prym wiodł Azjata, wokół którego cały czas było wolne półtora metra z każdej strony i nie widziałem, aby ktokolwiek odważył się naruszyć tę przestrzeń.

Dużą zaletą tego festiwalu dla Polaków jest jego bliskość (tylko 6 godzin pociągiem) oraz fakt, że Jarek wynegocjował u organizatorów 20% zniżki.

Pozdrawiam  
Marcin Blazejewski

---

Dodane przez : Waldemar, dnia lipiec 09 2008 11:52:08